
SEKRETY PRZODKÓW



Katarzyna Droga



SEKRETY PRZODKÓW

*czyli jakie znaczenie ma to, że twoja prababka
zwiąta przez okno z kochankiem?*

SPIS TREŚCI

Wstęp	7
--------------------	---

CZĘŚĆ I

Wyprawa po tożsamość	13
-----------------------------------	----

ROZDZIAŁ 1

Przystanek TERAZ	15
------------------------	----

ROZDZIAŁ 2

Zamierzchłe początki	33
----------------------------	----

ROZDZIAŁ 3

Miejsce rodowe	55
----------------------	----

ROZDZIAŁ 4

Czas w rodzinie	69
-----------------------	----

ROZDZIAŁ 5

Szepty albumów, iluzje pamiątek... ..	75
---------------------------------------	----

ROZDZIAŁ 6

Geneoskrypt	93
-------------------	----

CZĘŚĆ II

Osoby i osobowości	99
---------------------------------	----

ROZDZIAŁ 1

Syndrom ciotki Eleonory	101
-------------------------------	-----

ROZDZIAŁ 2

Cienie wykluczonych	107
---------------------------	-----

ROZDZIAŁ 3

Dziwadła, „wariaci” i utracjusze	117
--	-----

ROZDZIAŁ 4

Role w rodzinie	129
-----------------------	-----

ROZDZIAŁ 5

Imię jak kod	147
--------------------	-----

ROZDZIAŁ 6

Mapa, atom, czyli nie tylko więzy krwi	167
--	-----

CZĘŚĆ III

Twój przekaz transgeneracyjny	177
--	------------

ROZDZIAŁ 1

Wstyd! Rzecz o brzydkich sekretach	179
--	-----

ROZDZIAŁ 2

Niedokończone historie, niespełnione marzenia	193
---	-----

ROZDZIAŁ 3

Tajemnica adopcyjna	199
---------------------------	-----

ROZDZIAŁ 4

Dzieci, którym nie dane było żyć, zastępstwa, żał i znów tajemnice	207
---	-----

ROZDZIAŁ 5

Najbliżej są oni	211
------------------------	-----

ROZDZIAŁ 6

Zaplątani w historię	243
----------------------------	-----

Na zakończenie	255
-----------------------------	------------

WSTĘP

O co chodzi z tą prababką?

Musiała być ciekawą osobą, skoro już cztery pokolenia w mojej rodzinie wspominają ją z nostalgią i podziwem. Zachowały się zdjęcia, ale nic nie mówią o charakterze ani przeżyciach Maryli. Widać na nich piegowatą kobietę z kwiatem we włosach, zatrzymaną w czasie, roześmianą, bo wszystko, co ponure, dopiero miało się zdarzyć. Czasem myślę, że jej los w jakiś sposób wpłynął na wszystkie kobiety z rodziny, ale ta koncepcja budzi niedowierzanie. Jak bowiem bunt, miłość i odwaga, przerwane nadzieje szalonej dziewczyny sprzed stu lat, mogą wpływać na mnie – prawnuczkę jej brata, żyjącą w wieku XXI?

Gdybym była ruda i piegowata jak prababka Maryla, tak samo obdarzona talentem muzycznym, nikt nie dziwiłby się, że jestem podobna i podobnie uzdolniona, wiadomo: takie rzeczy są dziedziczne. Jeśli chodzi o temperament, czyli tak zwany „charakterek prababci”, która dała popalić całej rodzinie – też rzecz do zaakceptowania. Przy podobnie nieznośnej prawnuczce mówi się zwykle: „ot, wdała się w upiorną Marylkę” – zakładamy więc,

że charakter można dziedziczyć. Ale kiedy mowa o przeżyciach, tak tragicznych, jak i szczęśliwych, o traumach i sukcesach, wydają się „jednostkowe”, przypisane do biografii danej osoby. Co ma dramat Maryli zakochanej wbrew konwenansom do losu potomków? Albo szaleństwo lekkomyślnego pradziadka obieżyświata, kobieciarza i utracjusza, cały jego dziwny życiorys do problemów wnuka? Owszem, istnieją teorie, że może mieć. Psychologiczna historia rodziny, kuferek traum, lęków i silnych przeżyć, to także dziedzictwo przekazywane potomkom. Sposób przekazu jest wciąż badany. Przez nauki medyczne wiązany z pojęciem pamięci genetycznej i komórkowej, czyli epigenetyką. W ostatnim dziesięcioleciu prężnie rozwija się nowa gałąź medycyny – neuroepigenetyka, która bada także neurony i neuroprzekazniki i potwierdza istnienie pamięci komórkowej, co w pewnym stopniu wyjaśnia dziedziczenie traum i obrazuje jego skutki. Psychologia systemowa od dawna ukazuje powtarzalność wzorców postępowania w kolejnych pokoleniach, psychoanaliza mówi o podświadomym przekazywaniu emocji potomkom, psychogenealogia o przekazie transgeneracyjnym. Obserwacja losów ludzkich w kontekście dziejów ich rodzin potwierdza, że pozornie oddalone pokolenia łączy silna więź, że powtarzają się w rodzinach podobne fabuły i dramaty, przekonania przekazywane z matki na córkę mają swoją moc. Przeczucia, wspomnienia, emocje – także. Wystarczy pochylić się nad przeszłością rodzin, co ja czynię z racji i pasji, i pracy.

Podobno każda familia ma „etat” sekretarza, skryby, który zajmuje się spisywaniem dziejów, upamiętnianiem osób i zjazdami rodzinnymi. Taka rola przypadła właśnie mnie, a koleje pracy zawodowej także często prowadziły mnie ku rodzinnym historiom.

Jako autorka książek o dziejach rodzin i powieści biograficznych widziałam, jak ważną rolę odgrywają w losach potomków czyny ich przodków: te okryte zarówno chwałą, jak i wstydliwą tajemnicą.

Jako polonistka, teoretyk literatury i miłośniczka książek mogłam zaobserwować, jak literatura od wieków pokazuje tę prawidłowość – widoczną w życiorysach bohaterów i twórców, czasem nawet w konstrukcji powieści.

Jako dziennikarka i redaktorka pracująca przez lata w magazynie „Sens” przeprowadzałam wywiady, pisałam artykuły dotyczące psychologii rodziny. Różne nurty w bardzo różnorodny sposób interpretują przeszłość, ale są zgodne co do tego, że rodzina jest systemem silnie wiążącym swoich członków, a emocjonalny spadek po przodkach to czasem dar wzmacniająca, a innym razem tak destruktywny, że nie pozwala normalnie żyć. Cóż, spadek można przyjąć z wdzięcznością, a można też odrzucić, tylko trzeba o nim wiedzieć. Czasem dla własnego dobra wystarczy uświadomić sobie jego istnienie, zamknąć starą sprawę, dokończyć przerwana misję. Narysować drzewo swojej rodziny, własny, osobiście oznakowany „geneoskrypt”, co proponuję w tej książce. Wyjaśniam we wstępie: nie genogram, którym posługują się terapeuci psychologii systemowej, bo skupia się tylko na relacjach

i trzeba go rysować i interpretować z terapeutą. To będzie raczej własny geneosocjogram, którym posługuje się psychogenealogia, rysunek drzewa rodziny opatrzony komentarzami, a jeśli ktoś chce, zdjęciami, własnymi opisami – dlatego nazwałam go geneoskrypsem. Podczas tworzenia trzeba pochylić się nad przeszłością swojej rodziny, wskrzesić na chwilę pamięć o ludziach, którzy jeszcze niedawno byli tutaj, kochali, rozpaczali, mścili się, zwyciężali lub przegrywali. Przeminięli, ale jakoś wciąż w nas tkwią... i o tym fenomenie traktują *Sekrety przodków*.

Ta książka nie jest terapią (żadna książka nią nie bywa), ale być może skłoni kogoś do decyzji, by poszukać odpowiedniej dla siebie terapii, warsztatów rozwojowych lub specjalisty.

Ta książka powstała, by pomóc w stworzeniu obrazu własnej rodziny, zainspirować do refleksji nad tym, jak to w rodzinach bywa i jak interpretują to terapeuci różnych nurtów. Może przyniesie odpowiedzi na pytania stawiane sobie od lat? Jeśli będzie po prostu podróżą w przeszłość, wspomnieniem pokoleń, które odeszły, spełni swój cel. A jeśli okaże się przede wszystkim spotkaniem ze sobą? Znakomicie. To bardzo ważne spotkanie, być może najważniejsze w całym życiu.



CZEŚĆ I

WYPRAWA
PO TOŻSAMOŚĆ

ROZDZIAŁ 1

Przystanek TERAZ

*Wędrówka do źródeł rzeki to zawsze trasa pod prąd.
Nie wiesz, jakie czekają cię przygody, kogo spotkasz na
swojej drodze, co zmieni się w tobie. Nikt nie wraca z takiej
podróży taki sam, ale warto ją przeżyć.*

Bardzo jestem ciekawa, kto właśnie czyta te słowa. Kobieta, która niczym dyrygent orkiestry ogarnia całą symfonię spraw: bieg życia rodzinnego, miłość, dom, dzieci, decyzje zawodowe? A może singielka, samotna matka lub młoda małżonka? Stawiam na kobiety, ale nie zdziwię się, jeśli ciekawość przeszłości przyciągnie mężczyzn: operatywnych i ambitnych albo tych sfrustrowanych. Wszyscy zakochani, zniechęceni, zachwyceni i rozczarowani, witajcie! Zapraszam w podróż, do której nie trzeba biletów, rezerwacji ani środka lokomocji. To eskapada w przeszłość znaną i nieznaną, pełną zabytków, pomników, ruin i zagadek – nieopisanych w żadnych przewodnikach, za to własnych... Prywatna Nibylandia, która niby minęła, ale wciąż istnieje. Wejść do niej może tylko ten, kto ma kod – genetyczny kod przynależności do swojej rodziny. Powrót możliwy w każdej chwili, suweniry z podróży bezcenne, bo mogą oznaczać wyzwolenie od starych traum, także radość zrozumienia siebie i bliskich.

Punkt startu to przystanek TERAZ. Magiczny niczym peron z Harry'ego Pottera. Zamiast rozkładu jazdy ma nad ławką duże lustro. Kimkolwiek jesteś, zatrzymaj się przed nim, bo pędzisz przez życie i chociaż zwierciadło mówi ci, że już jesień, i palto zastąpiło już lekki płaszcz, to prawdziwych zmian nie dostrzegasz. Zatrzymaj się, zobaczysz, że...

Jesteś w pewnym określonym miejscu życia. Osobą w jakiś sposób ukształtowaną, w pewnych obszarach spełnioną, w innych nie. Z części dokonań zadowolona, z innych może tak, może nie. Coś ci się już udało, coś innego (jeszcze?) czeka na sukces. Ba, może pojawił się nowy cel, bo życie na szczęście nigdy nie stoi w miejscu. Oczywiście gros tego, co TERAZ masz lub czego ci brakuje, zawdzięczasz własnym decyzjom, także okolicznościom zewnętrznym, tu trochę farta, tam pecha... Nieraz pytałeś: „za jakie grzechy?”. A z chmur padało lakoniczne: „mam ci przypomnieć?”. Albo wołałeś: „a kiedy ja coś wygram w tego totolotka?”. A z chmur: „a kiedy w końcu zagrzasz?”. Kto tam w chmurach gada, kto wspiera lub złorzeczy, niecierpliwi się, kto przyłożył swoje trzy grosze do tego, jaki jesteś, czy nawet zagrzasz, czy nie? Otóż – pomijając siły, o których nikt nic nie wie na pewno i w które się nie wtrącam – swój głos mają przodkowie. To pewne: na część tego, kim jesteś i że w ogóle jesteś, pracowały mimowolnie całe pokolenia. Gdyby lustro na przystanku TERAZ zmieniło się w magiczny ekran i pokazało przeszłość twojej rodziny, pojawiliby się za tobą ludzie. Roześmiane młode kobiety, w kapeluszach, w chustkach, w ślubnych

welonach. Mężczyźni w surdutach, w mundurach, pod krawatem. Szczęśliwi, z dziećmi na ręku, zrozpaczeni w żałobie, zakochani, skłócenici... Tyle stuleci minęło, odkąd to trwa: ich spotkania i rozstania, uniesienia i dramaty. Tyle imion, tajemnic i niedokończonych spraw z przeszłości, tyle zmieszanych genów. Wszystko po to, by spotkać się TERAZ, tam, gdzie jesteś ty. Właściwie gdzie?

Ankieta: określ swoje TERAZ

Z jakiego miejsca startujesz? Krótki wywiad ze sobą określi położenie twojego przystanku TERAZ. Zerknij na siebie przez pryzmat kilku zagadnień, które zostaną rozwinięte na dalszych stronach. Być może po lekturze całej książki twoje odpowiedzi nieco się zmienią lub rozbudują o nowe znaczenia. Może wraz z ostatnim rozdziałem zdecydujesz, w którą stronę jechać i którym autobusem... albo może wreszcie zagrasz w tego totolotka...

TY WŚRÓD RODZEŃSTWA

Którym dzieckiem jesteś w kolejności? Najstarszym, najmłodszym, średnim czy jedynakiem? To ma znaczenie, bo być może znajdujesz w sobie pewne cechy, nad którymi warto się zastanowić.

Najstarsze dzieci najczęściej czują się odpowiedzialne za całą rodzinę i realizację ambicji rodziców. Ich problemem bywa nadopiekuńczość, nieumiejętność dzielenia się obowiązkami, delegowania zadań,

nieufność wobec otoczenia, a w konsekwencji poczucie przywalenia pracą i zmęczenie Atlasa, który dźwiga na barkach cierpienia całego świata.

Średniacy lubią znikać w tle i żyć swoim życiem, mieć tajemnice, podążać własną drogą, ale też skrywać się za plecami innych. Mają często problem z własnym zdaniem, samooceną, inicjatywami, decyzywnością. Za to świetnie negocjują i są życiowymi dyplomatami.

Najmłodszy są pieścuchami, maskotkami rodziny, ale też często są obdarzani misją – a to opieką nad rodzicami, dziećmi rodzeństwa, projektem przebudowy domu albo sprzątaniem po remoncie. Nie bez powodu w baśniach to zawsze trzeci syn osiągał to, czego nie potrafili dwaj starsi, a biblijny Beniamin to dziecko ukochane. Najmłodszy zbierają wszystkie emocje rodziny – na ich życiu odbijają się niepowodzenia, wstyd, zakłócenia relacji rodzinnych.

Jedynak jest zarazem najstarszym dzieckiem i najmłodszym, beniaminkiem i opoką. Pokutujący stereotyp „rozpuszczonego sobka” rzadko bywa prawdziwy. Jedynacy zwykle noszą w sobie nadmierne poczucie odpowiedzialności dzieci najstarszych i rodzinnej misji najmłodszych. Są przecież nadzieją i ambicją rodziców, chcą zasługiwać na ich miłość. Wychowywani bez rodzeństwa zachłannie zawierają przyjaźnie z rówieśnikami. Mitem jest, że nie umieją się dzielić, przeciwnie – łatwo wszystko oddają, bo nie mają wykształconej umiejętności walki o swoje, przecież w dzieciństwie nie przeszli szkolenia – nie mieli z kim rywalizować.

TWOI RODZICE – ICH OSOBOWOŚCI, RELACJA Z NIMI

Czujesz silniejszą więź z matką czy z ojcem? Rzadko zdarza się, by była jednakowa, milion przyczyn powoduje, że bliżej nam do jednego z rodziców, chociaż kochamy oboje, a oni nas. Czy pasuje do ciebie pojęcie: córeczka tatusia, maminsynek, córka mamusi, synek tatusia? To coś, co działa w dorosłym życiu, w które chętnie przenosimy reguły i role wyniesione z domu. Nasi rodzice! Cudowni i okropni, dali nam życie, a potem w nim narozrabiali, czy nie?

Wszyscy lubimy wskazywać błędy rodziców, pomyśl, jakie dotyczą ciebie: nadmiar czy brak czułości, nadmierna kontrola czy lekkomyślność?. „Zaniedbali” albo „nie nauczyli samodzielności”, zbyt zabiegani czy zbyt powolni? Co mówili: „wieczne utrapienie”, „moja pociecha”, „rozrabiaka”, „nieusłuchaniec”, „złośliwy gówniarz” albo „nasza perelka”. Najładniejsza w rodzinie, najmądrzejsze z dzieci albo gorszy brat, brzydsza siostra? „Ta to da sobie radę w życiu!”.

Mniej lub bardziej przyjemne zdania to „metki”. Cudowne etykiety, które nosimy przez całe życie wszyte w podświadomość. Działają jak wszczepiony pod skórę chip. Dzieciak „ukochany” tak samo jak „zakął” będzie w życiu tę swoją metkę realizować na różne sposoby, przenosić na relacje z partnerem, układy zawodowe, w gronie przyjaciół. Taka „córeczka tatusia”, potrzebująca pochwał i dumy ojca, zabierze ze sobą tę potrzebę do każdej kolejnej pracy. Szefowie są z niej zadowoleni, zawsze cieszy się dobrymi relacjami ze zwierzchnikami obu płci, bo podświadomie umieszcza w nich obraz ojca, chce także tutaj być „chwaloną

córeczką”. Oznacza to dla niej także nadmierne przeżywanie porażek i skłonność do uległości. Popatrzcie na swoich kolegów z pracy: wiecznych buntowników, pocziwych wykonawców, spiskowców, ugodowców, gwiazdy pełne uroku i mistrzów unikania poleceń. Rodzinne etykiety wysyłają impulsy i nikt z nas nie pamięta, że szef to nie surowy ojciec ani marudna matka wiecznie utyskująca nad świadectwem latorośli.

**WARTO SPOJRZEĆ NA METKĘ SPREZENTOWANĄ
W DOMU, MOŻE, MIMO ŻE DOWODZI BARDZO
WYSOKIEJ MARKI, GRYZIE W SZYJĘ I CZAS JĄ
ODERWAĆ? ALBO DOBRZE ZNANA I WYGODNA STAŁA
SIĘ BEZPIECZNIKIEM – UMOŻLIWIA ZRZUCENIE WINY
ZA WSZYSTKIE NIEPOWODZENIA NA RODZICÓW.
TEŻ LEPIEJ JĄ ZERWAĆ.**

Rodzice zawsze są „JACYŚ”, mają swoje zalety i popełniają jakies błędy. Są tacy, jacy są, akurat tacy nam przypadli w udziale i to jest właśnie ciekawe. Zwłaszcza że oni także dostali swoje metki i spadki po przodkach i podają je dalej w tej dziwnej sztafecie pokoleń.

Zastanów się, podkreśl cechy, które pasują do twoich rodziców, skarżarzą ci się podczas czytania jako pierwsze. Te, które cenisz, dały ci podobną siłę, możesz je przekazywać dalej. Te, które cię irytują, możesz odrzucić, ale... uwaga: mamy tendencję do powielania tych zachowań rodziców, których nie znosimy. „Nigdy nie będę taka jak ona”? Warto poddać refleksji, czy na pewno nie jestem.

Matka – ciepło, spokój, siła, słabość, władza, uległość, autorytet, histeria, nerwowość, impulsywność, energia, krzykliwość, bezpieczeństwo, choroba, płaczliwość, egoizm, poświęcenie, uroda, inne

Ojciec – ciepło, spokój, siła, słabość, władza, agresja, bezpieczeństwo, autorytet, histeria, nerwowość, choleryk, impulsywność, energia, krzykliwość, bezpieczeństwo, choroba, pycha, wrażliwość, inne

Jeśli brak ci jednego z rodziców, wychowywałeś się w niepełnej rodzinie – jaki obraz nieobecnego rodzica nosisz? Gdyby był... byłby autorytetem, opoką, przyjacielem? Nie obawiaj się idealizowania, ono wyraża twoje potrzeby. A może patrzysz na nieobecnego rodzica z niechęcią? Myślisz: „lepiej, że ciebie nie ma” albo: „dlaczego ciebie nie ma?”. Co masz mu za złe? Kategorie, które wymienisz, są ważne w twoim życiu, bo to w pewnym sensie twoje drogowskazy, a w pewnym – ploty i blokady.

Rodzice całkiem nieznanymi to na szczęście bardzo rzadki przypadek. Wspomnę więc tylko, że rodzice, których nie ma, także SĄ. We wspomnieniach, opowieściach, dokumentach, na zdjęciach lub tylko w wyobraźni, a portret wyobrażony może być czasem ważniejszy niż prawdziwy. Liczne przykłady można znaleźć w literaturze dziecięcej i młodzieżowej, bo właśnie w baśniach i książkach dla dzieci często pojawiają się sieroty. Zwróćmy uwagę, że i tam zmarli rodzice nie opuszczają dziecka – pojawiają się jak w wizjach Harry’ego Pottera,

w symbolicznej Matce Chrzestnej (Wróżce) Kopciuszka. A w wielotomowej opowieści o najsłynniejszej sierocie świata, Ani z Zielonego Wzgórza, znajduje się piękny rozdział „Wczorajsze róże”. Ania Shirley, już studentka, odnajduje dom, w którym rodzice jej zmarli, osierocając ją jako niemowlę. W tym domu przyszła na świat i zaznała kilku miesięcy miłości. Właścicielka domu opowiada Ani, kim byli i jakim szczęściem była dla nich córeczka, oddaje jej pozostałą korespondencję – kilka czułych listów z jednym zdaniem o dziecku – pełnym dumy i miłości. Nie bez powodu bohaterka nazywa ten dzień najpiękniejszym w życiu – odnajduje cząstkę swojej tożsamości, świadomość, że przed laty przez kilka tygodni była kochanym dzieckiem, a rude włosy i wybujałą fantazję odziedziczyła po ojcu. Odnajduje korzenie.

TWOJA RELACJA Z DZIADKAMI

Ich wpływ na twoje wychowanie – silny, słaby, żaden? Istnieją tylko we wspomnieniach? Albo widzisz ich w każdy weekend, codziennie? Czy to relacja nierówna: silniejsza z jedną stroną rodziny (matki lub ojca)? Jaki typ babci dostałeś: babcia kojąca, opowiadająca bajki czy babcia despotka, żądająca szacunku i rozmaitych przysług, chorowita czy przeciwnie: zabiegana, wciąż pracująca? Dziadek wszechwiedzący czy dowcipkujący? Stary wiarus żyjący przeszłością czy może artysta albo śpioch? Maniak brydża, zbieracz znaczków, kolekcjoner wycinków z gazet? Podobieństwo do wyżej wymienionych osób i sytuacji nigdy nie jest przypadkowe i nie pozostaje bez wpływu na twoje życie.